

trudno przyznać, by Luter miał w dziedzinie nauki decydującą powagę. Autor podkreśla znaczenie litery i ducha w Piśmie św. Jest to zupełnie zgodne z nauką katolicką. Papież Pius XII w encyklice *Divino afflante Spiritu* z 1943 r., podkreśla doniosłość znajomości języków biblijnych i innych wschodnich języków oraz ogromne znaczenie krytyki tekstu. Specjalną uwagę poświęca Papież znaczeniu sensu dosłownego i duchowego, zachęca do badania różnych gałęzi wiedzy starożytnej, by należycie interpretować tekst święty.

Wśród wielu ciekawych ilustracji, rękopisów i tekstów drukowanych Biblii Hebrajskiej chętnie widzielibyśmy również stronę z pierwszego średniowiecznego wydania całej Biblii w 1488 r. w Soncino, lub w 1516—1517 r. w Wenecji, czy z Poliglotty kompluteńskiej z 1515—1517 r.

Z dużą troskliwością autor omawia rękopisy z Qumran oraz podaje o nich 10 ilustracji z dobrymi objaśnieniami. Mimo iż praca ukazała się w 1952 r., autor wspomina już o przeprowadzonych przez O. R. de Vaux i L. Hardinga wykopaliskach w Chirbet Qumran w grudniu 1951 r. i w styczniu 1952 r., na podstawie których ustalono, że przypuszczalnie w czasie wojny żydowskiej (66—70 r. po Chr.) sekta żydowska złożyła swą bibliotekę w grocie. Jeśli chodzi o datę manuskryptów Izajasza z tekstem pełnym przyjmuje autor koniec II w. przed Chr., zaś Komentarz do Habakuka określa jako przedchrześcijańskie pismo żydowskie. Te trafne spostrzeżenia zostały potwierdzone przez dalsze badania, jak stwierdza obecnie M. Burrows, (*The Dead Sea Scrolls*, New York 1956, s. 118 n).

Omówienie rękopisów hebrajskich biblijnych i pozabiblijnych z pustyni judejskiej ożywia samą pracę, a z całą pewnością zachęci studentów do tym gorliwszego studium języka hebrajskiego i krytyki tekstu oryginalnego Starego Testamentu.

KS. H. STRĄKOWSKI

*Listy św. Pawła Apostoła.* Przełożył z języka greckiego ks. dr Seweryn Kowalski, prof. A. T. K. Warszawa 1955.

Każdy tłumacz staje przed niemałymi trudnościami, które stają się tym większe, gdy idzie o wyrażenie myśli autora piszącego

w czasach i warunkach wyjątkowych, a w dodatku w języku, który należy do innej rodziny aniżeli ta, którym włada tłumacz. Przekład Pisma św. trudności te znacznie powiększa. Subtelne wnikiwanie we właściwy sens i oddawanie go w sposób jak najwierniejszy, odkrywanie pojęć teologicznych wyrażanych jeszcze niewypracowaną terminologią fachową, wgryzanie się we właściwe znaczenie wyrazu, które w danym wieku i środowisku mogło być zupełnie inne, aniżeli to, które podaje najdokładniejszy słownik, poznanie środowiska i poziomu jego kultury językowej — to wszystko i wiele innych okoliczności musi kosztować każdego tłumacza niemało trudu i znoju. Listy św. Pawła dostarczają dodatkowych trudności, a to zarówno ze względu na ich treść jak i temperament Autora. Zawierają one przecież prawdy o najgłębszych tajemnicach Bożych, których wyrażenie na przykład w języku polskim wymaga niepospolitych zdolności filologicznych i subtelnego wyczucia teologicznego. Tym bardziej, że na skutek żywego temperamentu Apostoła Narodów język jego nie zawsze jest równy, okresy zdań nie zawsze wykończone, a ponad to Apostoł nie pisał traktatu, ale listy.

Jak tłumaczyć? — Pytanie to musi sobie postawić każdy zabierający się do tłumaczenia Pisma św., a więc Ksiąg napisanych pod natchnieniem Ducha Świętego. Pytanie to zadał sobie już św. Hieronim, zwłaszcza gdy zabrał się do przekładu Starego Testamentu z języka hebrajskiego (r. 390—405). Oto jego odpowiedź:

1. „To jedno wiem, że nie odważyłbym się tłumaczyć, zanim bym pierwiej nie zrozumiał tekstu” (*Praef. in Job. I<sup>a</sup>, Praef. in Par. 2<sup>a</sup>; Praef. in Judith.*).

2. Tłumaczyć wiernie ale nie co do słów, lecz co do sensu (*Praef. Gal., Praef. ad Ps. Hebr.*).

3. Nie zaniedbywać elegancji języka łacińskiego (*Ep 106*).

A więc przejrzystość, wierność ze swobodą języka na korzyść sensu oraz piękno języka — oto trzy zasady, które towarzyszyły wiekopomnej pracy Ojca nauk biblijnych.

Zespolenie przejrzystości i zrozumiałości tekstów tłumaczonych z wiernością i pięknem własnej mowy jest ideałem, ale jakżeż trudnym do osiągnięcia. Winien on przyświecać także polskiemu tłumaczowi. Zasady powyższe różnie stosowano w dotychczasowych naszych przekładach. Ks. Wujek tłumacząc Wulgatę, chociaż uwzględniał teksty greckie, przecież zbyt dosłownie trzyma się oryginału, często ze szkodą dla sensu, a jeszcze częściej dla języka. Było to zrozumiałe w w. XVI — w okresie potrydenc-

kim i w wirze dyskusji z protestantami. Ks. Dąbrowski znacznie wyprzedził wszystkich poprzedników, wyrażając sens biblijny w pięknej szacie polskiej, ale przecież zarówno on jak i jego poprzednicy byli zmuszeni patrzeć na źródłosłowy tekstu oryginalnego poprzez Wulgatę. Nie lepiej także rozwiązał to zagadnienie ks. arcybp Fr. A. Symon w przekładzie Listów Pawłowych (Kraków 1928). Trzeba jednak pamiętać, że wszystkim tłumaczom polskim Wulgaty przyświecała myśl wyrażenia w naszej mowie oficjalnego przekładu łacińskiego Kościoła Katolickiego, przeznaczonego do użytku liturgicznego i szerokiego zastosowania naukowego i popularnego. Postąpili więc zgodnie z intencją Kościoła (Por. *Enchiridion Biblicum* 535—537).

Zupełnie inne założenia muszą towarzyszyć tłumaczeniu z tekstów oryginalnych: musi ono przede wszystkim wnikać we właściwy sens poszczególnych wyrażen, poznawać ducha i nastrój, w jakim poszczególne wiersze były pisane. Wymaga to ogromnego przygotowania egzegetycznego i teologicznego, głębokiego studium, by uwzględnić wszystkie wyniki badań nad poszczególnymi perykopami. Tylko wówczas będzie mógł tłumacz oddać oryginał z prostotą i w żywym słowie, zbliżonym w żarze do ducha, jaki sam Apostoł zakuł w swoje Listy. Zdawał sobie sprawę z tych trudności nieżyjący już ks. prof. dr Seweryn Kowalski, który realizując myśl Ojca Świętego Piusa XII, by egzegeci katoliccy przekładali także teksty oryginalne Pisma Świętego (*Divino afflante Spiritu* EB 549, 566), pragnął „oddać myśl oryginału z sumienną dokładnością, w takiej jednak formie, która byłaby zrozumiała dla dzisiejszego czytelnika”. Jak Czcigodny Tłumacz wywiązał się z tego zadania?

Zgodnie z zasadą św. Hieronima obowiązkiem każdego tłumacza jest poznać jak najdoskonalej sens zdań, co wymaga nieprzeciętnej znajomości zagadnień egzegetycznych, które — jak wiadomo — z dnia na dzień mnożą się i przyczyniają często do coraz lepszego objaśnienia Biblii. Tłumacz musi się z nimi zapoznać. Przeczytawszy także i od tej strony zwłaszcza niektóre wiersze, mogłem z przyjemnością stwierdzić ślady niemałego studium egzegetycznego włożonego w przekład. Tłumacz jest przy tym odważny. Nie chodzi mu o przełożenie wyrazu, ale o oddanie jego sensu w świetle katolickiej egzegezy. Oto kilka przykładów:

Rzym. 1, 17: „Przez nią objawia się bowiem sprawiedliwość z wiary w wiarę” (= tł. ks. Dąbrowskiego), Egzegeta odnośnie do tego wiersza musi sobie zadać dwa pytania: O jaką sprawiedli-

wość tu chodzi i co znaczy: „z wiary w wiarę”. „Sprawiedliwość” tego wiersza może mieć potrójne znaczenie: a) Sprawiedliwość, którą Bóg sam jest sprawiedliwy, b) Sprawiedliwość, którą Bóg czyni nas sprawiedliwymi czyli usprawiedliwieni, c) Sprawiedliwość w sensie pierwszym i drugim razem. Tłumacz wybiera drugą lekcję idąc za zdaniem powszechnie przyjętym. Drugie zagadnienie wymaga również bliższego objaśnienia i w rezultacie wiersz ten w przekładzie ks. Kowalskiego brzmi: „Bo usprawiedliwienie, które działa Bóg, w niej się objawia: zrodzone przez wiarę i wiodące ku wierze...”.

Ef 1, 10: „(Polega ona na tym), że postanowił był za nadejściem pełności czasów odnowić wszystko w Chrystusie, to co jest na niebie i to, co na ziemi” (= Dąbr.). Grecki wyraz „anakephalaíósthai” tłumaczono w historii w potrójnym sensie: w znaczeniu odnowienia wszystkiego (Ojcowie łac., Aug. Wulg.), w znaczeniu rekapitulacji — powtórzenia wszystkiego w Chrystusie w sensie ontologicznym (Corn. a Lap.) lub soteriologicznym (Hier.), oraz że Chrystusowi jako Głowie będzie podległe wszelkie stworzenie (św. Jan Chryz., Just., Est., Belser Prat itd.). Ks. K. przetłumaczył ten wiersz w trzecim znaczeniu i słusznie: „Toć objawił nam tajemnicę swej woli zgodnie z wyrokiem, który postanowił wykonać w nim, gdy nadejdzie pełnia czasu, a mianowicie złączyć znów wszystko, co jest w niebie i na ziemi, w Chrystusie jako Głowie”.

Fil. 2, 5—6: „To bowiem rozumieście co i w Chrystusie Jezusie, który mając naturę Bożą nie poczytywał swej równości z Bogiem za przywłaszczenie, ale wyniszczył samego siebie przyjmawszy naturę sługi, stawszy się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka” (= Dąbr.).

Tekst ten ze stanowiska egzegetycznego należy do trudniejszych ze względu na to, że znaczenie wyrazu *harpagmós* jest nam bliżej nieznane. Wulgata tekst ten tłumaczy niejasno i niezrozumiale. Ogół egzegetów proponuje, by greckie wyrażenie *ouh harpagmon hegesato* tłumaczyć przez „nie trzymać w sposób konieczny”. H. Kruse proponuje następujący przekład: *Qui cum in forma Dei existeret, (Carnem assumpturus) non praeferendam sibi putavit existentiam Dei similem, sed sibi renuntians formam servi adsumpsit*. Ks. K. poszedł za zdaniem prawie powszechnie dziś przyjętym: „On to, bytując w postaci Bożej, nie obstawał nieugięciem przy tym, by trwać w równości z Bogiem, a raczej wynisz-

czył siebie i przyjął postać sługi, stając się podobnym do człowieka”.

Wyżej przytoczone przykłady niech będą dowodem szlachetnego dążenia tłumacza do jak najlepszego zrozumienia tekstu biblijnego. Przy tej okazji chciałbym dodać, że do I Tym. 6, 3, zakradł się widocznie błąd drukarski.

Każdy tłumacz Pisma św. staje wobec dylematu: albo sens albo wyraz; nie zawsze bowiem uda się sens poprawnie i zrozumiale wyrazić przez podłożenie wyrazów polskich pod greckie. Wulgata miała tu trudności znacznie mniej, gdyż język łaciński zbliżony jest do greckiego i w morfologii i w semantyce wyrazów i w składni i dlatego bez większego uszczerbku dla słów mogła sens jasno przedstawić. Inaczej przedstawia się rzecz w porównaniu języka greckiego z polskim. Odstępstwa zatem od szyku a nawet od liczby zdań są nieuniknione. I pod tym względem Tłumacz postępuje odważnie, by tylko jak najjaśniej wyrazić sens. Zbędne byłoby przytaczać przykłady: zawiera je każda stronica. Nie zauważyłem, by Tłumacz zniekształcał sens dodając myśli, których oryginał nie posiadał lub by ujmował coś z tego, co wyraził św. Paweł.

Przekład uderza niezwykłą wytwornością języka, skutkiem czego czyta się go z głębokim zainteresowaniem, tym większym, że każde zdanie wydaje się czytelnikowi zupełnie zrozumiałe. Jest to język prosty, w którym uzewnętrznia się słowo Pawłowe nie w sposób martwy, ale żywy i przekonywający.

Obowiązkiem recenzenta jest umieścić dzieło autora na właściwej pozycji naukowej. Uważam, że przekład nie tylko nie jest chybiony, ale z pewnością będzie stanowić trwałą zdobycz teologiczną, egzegetyczną i literacką. Jest to pierwszy przekład tego rodzaju, bo z języka greckiego, w polskiej literaturze.

I jeszcze kilka uwag marginesowych: Wydaje mi się, że umieszczenie przypisów na ostatnich stronicach jest połączone z nie małym utrudzeniem dla czytelnika, który przecież chętnie chciałby je przeczytać dla tym lepszego zrozumienia tekstu. Graficzne oddzielanie wiersza od wiersza wolnym miejscem i oznaczanie cyfrą na marginesie jest mało efektowne. Wydaje mi się również, że okładka mało licuje z powagą treści i słowa książki. Sądzę, że bardziej skromny ale gustowniejszy wygląd książki lepiej przystoi powadze słów Bożych, które przyciągać będą swoją treścią.

Ks. Feliks Gryglewicz, *Jezus postać historyczna*, Tow. Nauk. KUL, Lublin 1955.

Historyczność Jezusa Chrystusa stanowiła w ubiegłym stuleciu i na początku obecnego problem, który zajmował wielu uczonych. Na tle modnych wówczas prądów filozofii idealistycznej i założeń filozofii materialistycznej, starano się wytłumaczyć genezę chrześcijaństwa z pominięciem osoby Jezusa Chrystusa jako założyciela tej religii. Według tych koncepcji chrześcijaństwo drogą ewolucji miało się wyłonić z różnych religii antycznych czy też powstać na podłożu socjalnym świata starożytnego. Niektóre z powstałych na tym tle hipotez odrzucały wyraźnie istnienie historycznej osoby Jezusa Chrystusa, zaliczając ją do mitów. Poważna nauka już dawno odrzuciła te wszystkie hipotezy, wykazując ich zasadnicze błędy metodyczne i rzeczowe. Podstawowa zasada metody naukowej nie pozwala do badań historycznych wprowadzać założeń filozoficznych i tłumaczyć nimi konkretne fakty historyczne; ponadto każda z tych hipotez naruszała mniej lub więcej naukowo zbadane i pewne fakty historyczne dotyczące początków chrześcijaństwa. Niemniej w różnych popularnych wydawnictwach do dnia dzisiejszego niektóre z tych hipotez znajdują jeszcze swych zwolenników.

Treściwa praca Ks. Gryglewicza, ujęta w formę jednego wykładu, nie może rościć sobie pretensji do wyczerpującego omówienia całego problemu, niemniej bardzo dobrze orientuje czytelnika w całokształcie zagadnienia. Autor omawia najpierw krótko poglądy najwybitniejszych racjonalistów na powstanie pism Nowego Testamentu, wykazując zasadnicze braki i błędy ich koncepcji, a dzięki temu uzasadnia historyczną wartość treści najstarszych dokumentów pisanych o Jezusie Chrystusie. Przytacza dalej świadectwa najstarszej literatury patrystycznej z uwzględnieniem ich wiarygodności historycznej, oraz omawia krótko świadectwa żydowskie i pogańskie na historyczność Jezusa Chrystusa. Przy tych ostatnich można było dodać nieco więcej krytyki historycznej, wówczas ich znaczenie dla omawianego zagadnienia byłoby bardziej przekonywające, zwłaszcza dla czytelnika znajdującego wysuwane przeciw tym świadectwom zarzuty. W przypiskach podaje autor całą polską bibliografię na omawiany temat. To zestawienie stanowi wartościowy przyczynek do poprzednio zestawionych bibliografii na pokrewny temat, a mianowicie: *Polska Bibliografia Biblijna*, wydana staraniem Koła Biblistów przy U. J., Kraków 1932, obejmująca okres 1900—1930 oraz *Bibliografia*

*Polska 1930—1954*, zebrana przez J. Skowrońskiego, zamieszczona w dziele G. Ricciotti, *Życie Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1954.

To syntetyczne omówienie przez autora problemu na naszym terenie aktualnego, niewątpliwie wdzięcznie zostanie przyjęte przez czytelników świeckich i księży, a specjalistów zainteresuje ze względu na zestawienie polskiej bibliografii omawianego tematu.

KS. E. KOPEĆ

Ks. Stanisław Hueta, *Sakrament pokuty w świetle teologii i psychologii*, Warszawa 1955, cz. I, 291.

W kołach współczesnych teologów-moralistów słyszy się coraz bardziej zdecydowane głosy, nawołujące do oparcia teologii moralnej na gruncie znajomości filozofii moralnej, akcentującej udział władz psychicznych w całokształcie życia moralnego oraz szeroko omawiana jest kwestia osobowości etycznej.

Kierunek ten reprezentuje między innymi Mausbach J., (*Die katholische Moral, ihre Methoden, Grundsätze und Aufgaben*, Köln 1902, Schölgen W., *Psychotherapie und sakramentale Beichte*, „Catholica”, 1 (1932, 145—158), Gerigk H., (*Alte und neue Aufgabe der Moral*, Paderborn 1910). Z nowszych — Tillmann, *Stienbüchel, Müncker (Handbuch der katholischen Sittenlehre*, Bd I—IV. Düsseldorf 1938 — praca zbiorowa). Szczególnie Müncker T. w drugim tomie wymienionego dzieła (*Die psychologischen Grundlagen der katholischen Sittenlehre*, Düsseldorf 1934) omawia psychofizyczne podłoże życia moralnego.

W polskiej literaturze teologicznej szczególnie O. J. Woroniecki O P głosił pogląd o konieczności oparcia etyki katolickiej o zasady tomistyczne i pełną znajomość podmiotu życia moralnego, którym jest konkretny, żywy człowiek, to znaczy o studium psychologii zarówno spekulatywnej, jak i doświadczalnej.

Omawiane dzieło Ks. Prof. Dr Hueta stanowi część wykładów odbytych w Uniwersytecie Warszawskim, w roku akademickim 1952/53. Dzieli je autor na dwa działy: I „Istota pokuty”, II „Podmiot sakramentu pokuty”. Pierwszy dział obejmuje sześć, drugi — siedemnaście rozdziałów.

Założenia swoje wyraża w krótkim wstępie, podając rację istnienia sakramentu pokuty od strony psychologicznej, którą jest